



## Ryszard Wieczorek

Sygnatura notacji: **N0828**  
Data urodzenia: **4.08.1933 r.**  
Data nagrania: **22.01.2014 r.**  
Miejsce nagrania: **dom świadka, Polska**  
Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sudół**  
Czas nagrania: **40 min**  
Format nagrania: **video**  
Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Ryszard Wieczorek:** Jestem Wieczorek Ryszard, w 1933 roku urodzony, 4 sierpnia. Urodzenie w Famułkach Królewskich. Teraz obecnie zamieszkuję wieś Andrzejów koło Brochowa.

**Tomasz Sudół:** Pamięta pan tę miejscowość, jak wyglądała przed wojną – Famułki?

**Ryszard Wieczorek:** Famułki z... Przed wojną mało, mniej, ale troszeczkę, mało. Tylko pamiętam całe, właśnie te zajścia, jak te naloty tu w Polsce były na Krzywej Górze.

**Tomasz Sudół:** Czyli wybuch wojny, tak?

**Ryszard Wieczorek:** Ten wybuch wojny. Proszę pana, to wybuch wojny wyszedł w ten sposób: Ruszyły niemieckie samoloty, ruszyły i zaczęły bombardować, i z maszynowych karabinów strzelać, wie pan. I tak że jak niemieckie wojsko weszło, to przyjechali samochodem tam na – w koniec, proszę pana, to wyszły z samochodów, nawet karabinów na sobie nie mieli, bo już samoloty wszystko wycięli, bomby i maszynowe karabiny, proszę pana, były... I tak wybiły wojsko doszczętnie, proszę pana. I tylko mogiły później były po dziesięć osób takie, wie pan, porobione. To Polacy pozakopywali, proszę pana. A... I oni z tych bombów. I... Tak że doszczętnie było wojsko wybite, proszę pana. Jak stał tatuś, mamusia, wujek jeden, drugi, no i stało, stały tego wojska, co tam, co było – no nie było więcej polskiego wojska widać. To było trzech żołnierzy. I jechał porucznik, ich dowódca, na koniu, i jego pomocnik. Dojechał, ale oni mówią: „O! Jedzie nasz dowódca, to teraz powie nam, co mamy robić”. On podjechał blisko, zarzucił lejce na siodło

i rękami machnął, mówi: „Chłopcy, już jest po nas”. I ujechał sto metrów, zastrzelił się, odebrał sobie życie, proszę pana. To jest całe te zajście i oni tylko siedzieli. Tylko samoloty. Tu wojsko, wojsko niemieckie to tu tego, jak weszły, to sobie weszły na czyste już, to już po wszystkim było.

**Tomasz Sudół:** Czyli bombardowano te miejsca, gdzie było wojsko polskie, tak?

**Ryszard Wieczorek:** Tam, gdzie wojsko. Tam, przeważnie, wie pan, w Krzywej Górze, tam najwięcej bombardowali. Krzywa Góra i w kierunku Cisowego, to tam najwięcej bombardowali. Nawet był taki kawałek lasu, jak zrzucili trzy bomby, blisko, to jakie pół hektara lasu to zostało ścięte. No i później tam bardzo dużo żołnierzy było, zginęło, to splantowali trochę te doły, no i tych żołnierzy, trzy groby takie olbrzymie były zrobione z tych żołnierzy, a resztę to były te mogiły pojedynczo chowane. No i w olszynach, które, wie pan, żołnierze były pochowane, to jak już po wojnie sprząkali żołnierzy, to te żołnierze, co były w tej [olszynie] pochowane, to w całości były, jak trzeba, wcale się ciało ich nie rozeszło. I wie pan, jak oni później, Niemcy weszły, no to zrobili zebranie, proszę pana, tych Famulek Królewskich, no i żeby te chłopcy się wszystkie zeszyły. Zeszyły się, wie pan i który na... Ten Szachnajder to wskazywał: ten, ten, ten i ich zaraz wzięły ich. Kopa i do piwnicy. No to były, w tej piwnicy siedzieli, proszę pana, jakie pięć dni, po pięciu dniach przyjechał niemiecki ten samochód, który mieli. Oni przyjechali, wybrali tych – wyprowadzić z piwnicy, ręce bandażem z tyłu związali i prowadzili, proszę pana, jaki kilometr. I tam, wie pan, taka olszyna, takie było, ustawili ich obok, a mamusia z nami stała sto metrów. Mamusia zaraz blisko szła, tylko ten niemiecki żołnierz, porucznik się z... Blisko... I mamusi nie podpuszczał blisko i nas. I jak później... Trzech strzelało do jednego. Strzelił do jednego i później wszystkie jak upadły... No i wie pan, taki Kapałcak był, młody chłopak, wie pan, im on się rzucał wysoko, to później poszedł Niemiec, kolejno każdemu po jednym strzale strzelił, a jemu dwa strzały, bo się strzelił. I w tym błocie pochowali. Tam leżały gdzieś, ja wiem, że dwa miesiące. No i staranie było do tego, tak zwany jakby komisarz ten niemiecki, do tego komisarza. I tam taki Niemiec był w Karolinowie i on jeździł z mamusią, z tymi kobietami. I dali zezwolenie wykopać i wziąć na cmentarz tych, tych, co pozabijali. Tylko ich było, proszę pana, bo do piwnicy to wzięły ich sześciu. Był taki Fornalski i on im uciekł z tej piwnicy. Uciekł raz. Później był u Niemca tam, trzymali go, to uderzył tego Niemca trepem, bo mieszkanie małe, że on wysikać się chce. Jak go wyprowadził... I uciekł, wie pan, uciekł na Bieliny Kampinoskie, i później jak obława była na partyzantów i jego wzięły do obozu, do Pomiechówka i tam on zginął.

**Tomasz Sudół:** A ta egzekucja tych mężczyzn, to kiedy ona była? Który to był miesiąc?

**Ryszard Wieczorek:** W trzydziestym dziewiątym roku. Oni zaraz w tym roku wzięli i pozwolili, bo te duże staranie było, że właśnie, żeby... Bo tam taki Niemiec pomagał, a ten Szachnajder to taki frejder, który oni na tych, kto jakie miał pretensje coś nawet, nawet jak były tu, pomoc policji były. To tatuś był jako pomoc policji tu był. I tu więcej było. No to tu, czy gminy pilnować, czy coś, to już na, że to były, już pracowały jako, w tym kierunku.

**Tomasz Sudół:** I kto wtedy zginął, dokładnie?

**Ryszard Wieczorek:** To Wieczorek Franciszek, jeden. Makowiecki, Fornalski, Kapałka... Zaraz, trudno mi jest...

Danuta: Zarzycki.

**Ryszard Wieczorek:** Jak?

Danuta: Zarzycki.

**Ryszard Wieczorek:** I Zarzycki, no. A Fornalski to im uciekł.

**Tomasz Sudoł:** A w którym miejscu to zebranie miało miejsce?

**Ryszard Wieczorek:** A u tego Szachnajdera, u tego, który oskarżał, u niego. A on później tutaj był na tym terenie całym, leśniczym. To nawet tam na Cisowym to jednego gościa, niósł drzewo, to z fuzji strzelił, zastrzelił, bo jemu nie przeszkadzało do kogoś wziąć, strzelić, zastrzelić go.

**Tomasz Sudoł:** I tych mężczyzn, których tu zastrzelono z Famułek, to oni byli wyprowadzeni gdzieś, tak?

**Ryszard Wieczorek:** Od tej piwnicy kilometr jeszcze wyprowadzili. Tam taki Schneider był, Polak i na jego ziemi tam zastrzelili, w takim parowie.

**Tomasz Sudoł:** A gdzie obecnie te osoby są pochowane?

**Ryszard Wieczorek:** Teraz wszystkie w Brochowie, kolejno wszystkie te osoby, te co były rozstrzelone, obok te mogiły mają na cmentarzu w Brochowie.

**Tomasz Sudoł:** A pamięta pan sprawę tych strzelców, których aresztowano w tych Famułkach?

**Ryszard Wieczorek:** Strzelców, to proszę pana, to tylko z opowieści. To właśnie ich wzięli, zebrali tych strzelców i ich gdzieś wywieźli, ale gdzie, to nie wiem. Tej pani... pani Danusi ten wujek był. No, co ta pani mówiła o tych strzelcach, to właśnie oni zostały tego.

**Tomasz Sudoł:** Pamięta pan nazwiska tych strzelców?

**Ryszard Wieczorek:** Ja pamiętam, tylko trudno mi się skojarzyć właściwie. Podaj, Danusiu. Tam był Prędziewicz Józef na przykład. Prędkiewicz Józef. Prędkiewicz Józef, Rutkowski Józef. Rutkowski Józef. To mów, Danusia, bo ja... mów, mów.

Danuta: Czarnecki Eugeniusz.

**Ryszard Wieczorek:** Jak?

Danuta: Czarnecki Eugeniusz.

**Ryszard Wieczorek:** Czarnecki. Później był... Bolesław Szymański. Bolesław Szymański i... Pojedynek Eugeniusz. I Eugeniusz.

**Tomasz Sudół:** I oni byli o coś oskarżeni, tak?

**Ryszard Wieczorek:** Proszę pana, oni mieli tutaj za, jak szkoła, na Kapturach mieli strzelnicę i ten nauczyciel, który był organizatorem, to był Niemiec i on z niemi miał tam i strzelanie, i wszystko. A jak później właśnie Niemcy weszli, tak ich od razu oskarżył i... I zostali aresztowani. Wywieźli, nie wiadomo gdzie. I nie wiadomo, co się, do dzisiejszego dnia, z nimi stało. Nie wiadomo.

**Tomasz Sudół:** A wie pan, co się wydarzyło w Śladowie we wrześniu?

**Ryszard Wieczorek:** Słucham?

**Tomasz Sudół:** Co się wydarzyło we wsi Śladów?

**Ryszard Wieczorek:** A w Śladowie, to słyszałem, że powiesili, ale tego to dokładnie panu nie powiem o Śladowie.

**Tomasz Sudół:** A co pan słyszał?

**Ryszard Wieczorek:** Ano, że właśnie te, oni tam zebrali nad Bzurą... Nad Wisłą, no i ich tam rozstrzelili te, dwóch czy trzech właśnie tam. Ten Klinowskiego, to wiem, to co w tej, pod skarpgą tam się ukrył, a później przepłynął i uciekł.

**Tomasz Sudół:** A ile osób tam było zgromadzonych?

**Ryszard Wieczorek:** Tam nad tą skarpgą, znaczy, nad Wisłą. No to tak gdzieś koło 300 osób, mówili, bo to i żołnierze byli zbierani i cywilni – kogo zebrali, to oni tam wzięli, roztego.

**Tomasz Sudół:** I tutaj rodem z Famulek to zginął ten Dobrzyński wtedy, prawda?

**Ryszard Wieczorek:** Tak.

**Tomasz Sudół:** No, a później, proszę pana, chodziło o partyzantkę, tak? Kiedy się tu partyzanci pokazali?

**Ryszard Wieczorek:** Proszę pana, partyzantka najpierw tam z Lasocina, tam z okolicy Brochowa. To tak były takie,

podziemna ta partyzantka była. Później na cmentarzu ten jej dowódca zrobił zebranie... Na cmentarzu w Brochowie. W Brochowie. I od razu z cmentarza przyszedł na Krzywą Górę, tam, wie pan, tam były gdzieś koło czterech dni. Tam były naprzeciw zaraz za Górą i później się wyprowadzili zwany grunt, w te olszyny. Tam grunta, a resztę to takie dookoła zalewy, parowy były. Tam były cztery miesiące i później po czterech miesiącach to już poszły na siedzibę, na Dąbrowę. To tam był nawet i Wyszyński, jako kapelan, tam mieli piekarza. Tłuszcz, mięso dostarczał hrabia z Łaz. To mój dziadek też w AK był, tylko nie przyszedł do partyzantki, no to ciocia tam jeździła wozem do hrabiego i tam tłuszcz, mięso na wóz założyli, przywieźli tam, wie pan, na Andrzejów, przełożył i przywieźli na Krzywą Górę. I tu na Krzywej Górze, tutaj już partyzanci przyjeżdżali wozem i kładli to mięso, ten tłuszcz, ten olej – tam, co mieli do partyzantki, do, tam na te, na te Dąbrowę. A znowu, proszę pana, mąkę, to był ten Niemiec – Repsch, w Chodakowie i on też należał do partyzantki, i on znowu... Tam jeździli do niego na młyn i dawał mąkę, i przywoził Krzywą Górę i na Krzywej Górze był przeładunek mąki do partyzantów. To ten Repsch, Niemiec, partyzantom pomagał.

**Tomasz Sudół:** A tutaj zachodzili do domów też ci partyzanci, do Famulek?

**Ryszard Wieczorek:** Nie, tutaj do domu nie ten, nie... Oni tylko przejeżdżali przez Famułki sobie na koniach, bo właśnie ten Kapałka Rysiek był w tej partyzantce, bo Rybka taki, Heniek, był w partyzantce. Tylko Rybka wrócił do domu, wcześniej wyszedł, a ten Kapałka to on podobnie jak przeprowadzali się w Tarnowskie Góry, jak już po tym wszystkim i tam gdzieś, jak Niemcy... Zdradzili ich, że będą przechodzić i tam zasadzkę Niemcy zrobili, i tam wtedy wszystkich tych partyzantów wysiekali, że rzadko który żeby przeżył.

**Tomasz Sudół:** A pamięta pan, jak był napad na posterunek żandarmerii w Kromnowie?

**Ryszard Wieczorek:** Tak, był właśnie. Bo z tych partyzantów pojechał na koniu przebrany za Niemca, że Niemiec. No oni tam go w Kromnowie na te żandarmerii oprowadzili, bo to dowódca taki. No i pojechał na te, pojechał tam na, na Górki i później w nocy zrobili im napad, i tam ich dobrze też, dobrze ich popędzili. No i był, wie pan, ten tartak na Piaskach, no i bardzo dużo drzewa wyrzynali Niemcy i to wszystko szło na, na ten, na tratwy i na Gdańsk walili. No i proszę pana, wtedy partyzanci też zrobili tam nalot na tych, na tych Niemców i dużo ich wysiekali, i cały ten tartak został spalony. No i jak tam spalili ten tartak i później wzięli te graty tutaj i przywieźli tu na Famułki Królewskie tam, i tam obsiedlili i tam te, do końca różni, dokąd mogły tu to wyrzynali drzewo tutaj.

**Tomasz Sudół:** A w którym miejscu był ten tartak?

**Ryszard Wieczorek:** A to zaraz tu przy samym lesie. Taki duży las i tam zaraz jak się jedzie do Kromnowa, to zaraz przy tej drodze to był ten tartak, taki, taki polowy, zwany, zrobiony. A w czterdziestym czwartym roku, pamięta pan, jak tu partyzantka przysłała do puszczy?

**Ryszard Wieczorek:** Słucham?

**Tomasz Sudół:** Jak partyzantka się tu w puszczy pojawiła, taka większa.

**Ryszard Wieczorek:** Większa? A to już, proszę pana, to wszystko już szło na Górki. Nawet było takie zdarzenie: pięciu z obozu uciekło, z Pomiechówka. Przez Wisłę przepłynęli i przyszły do nas, że do partyzantki chcą iść. I im mamusia powiedziała, gdzie mają iść. No to nawet wujek tam, stryjek, dali im ubrania, przebrali się, bo mokre były całe, no i wysuszyły, i poszły do partyzantów. I proszę pana, jak robili obławę na partyzantów i tam były baraki. I te, jak te, co obławę robili, tam, znaczy, obsiedlili się, chwilowo, tak można powiedzieć, na ten dzień czy ile. Mamusia tam po wodę poszła, to było dwóch partyzantów, ale były bardzo zbici. No i ten jeden mówi: „Ja jestem – mówi – z Krakowa”. A ten drugi mówi: „Ja jestem Francuzem”. No ale jak oni to powiedzieli, tak zaraz te Niemcy pilnowali, żeby coś nie powiedział... poszły. Raz mamusia poszła po wodę, drugi raz. Za trzecim razem poszły, wzięli tego Francuza pod rękę, pod pachy i wyprowadzili gdzieś sto metrów zaraz za te baraki, taki dąbek był i tam go zastrzelili i na dwór zakopali, ale później, wie pan, te moglię zrobili, jak sprząkali tych żołnierzy, to ich sprzątnęli. A z tym Polakiem to mamusia nie wie, co zrobiły, bo poszły tam w podwórko tych baraków i co z nim się stało, to nie wie mamusia, co z nim się stało.

**Tomasz Sudół:** Pamięta pan ten moment, kiedy tu Niemcy obstawili całą miejscowość w czterdziestym czwartym roku?

A to, wie pan, wtedy to oni z Cisowego, z Dąbrowy wszystkich tu ludzi przepędzili tu do nas. No to gdzieś z tydzień czasu te ludzie tam były, bo tam nikogo nie było, bo tam najwięcej na tych partyzantów, bo to oni wiedzieli, co było. No i później robili te, na te obławę, jak już stamtąd, z Cisowego ruszyli i doszły, proszę pana, tu... Od nas to wszystkich wysiedlili do tego, tu na Famułki. Tutaj nas chwilowo zatrzymali i później wzięli na Miszory i tak na Miszorach tam, nie wiem, jak to tam długo było, bo my byliśmy tam gdzieś z tydzień czasu. Po tygodniu czasu wujek tam z Cisowego... Chcieli iść na Bieliny Kampinoskie. No i mamusia, nasza mamusia szła. I później taka dąbrowiaczka w Kalinowie była i mamusia poszła do nich, i tam byliśmy, tam na tym Kalinowie, gdzieś ze cztery miesiące byliśmy tamuj. No to tam te krowy, wszystko chodziło, to nawet przyjechały te Mongoły zwane, co były w armii niemieckiej. To przychodziły. Ano weszły, że tam krowy są, potrzebne im mięso – bach! Zastrzelili, sobie wzięli na samochód, to brali w ten sposób też.

**Tomasz Sudół:** A długo to wysiedlenie trwało?

**Ryszard Wieczorek:** Te wysiedlenie... My byliśmy na Miszorach tydzień czasu, a tu resztę to nie wiem, jak długo były, bo później mieli – nas, proszę pana, mieli prowadzić do Wyszogrodu, do obozu. No, ale że później taka decyzja wyszła, że rozpuścić wszystkich, niech każdy idzie w swoim kierunku.

**Tomasz Sudół:** Bo to wysiedlenie miało związek z partyzantką, prawda?

**Ryszard Wieczorek:** Tak. To jeśliby jakiś bił się od nas i by partyzantów odnalazły tutaj... No odnalazły tamuj, no ale to już, wie pan, to oni tam... Nie było walki, to wie pan, to tak poniechane było. A tutaj jak...

**Tomasz Sudół:** Bo tutaj była taka zbiórka ludności pod krzyżem, prawda?

**Ryszard Wieczorek:** Koło krzyża tu wszyscy tu i wszystkich obsiedlili. Wie pan, krowy wpędziły do gródzi, tam wszystkie razem. I tak rów, i przy rowie wszystkie kobiety i dzieci ustawili, a chłopy wzięli do stodoły i w stodole były. No jak to przyszło spokojnie, nie wiem, dwa maszynowe karabiny były w lesie ustawione po drugiej stronie w tym kierunku, co te kobiety z dziećmi były. I szukali...

**Tomasz Sudół:** A szukali wśród tych mężczyzn partyzantów?

**Ryszard Wieczorek:** Nie, nie. Takiej przebiórki, to... spędzane... że, tak jak ta pani mówiła, że te, było tych trzech... Były partyzanci, bo taki Pisarski był od nas, to... I pyta się ten Niemiec: „Kto może być, odpowiadać za ludzi? Co będzie prowadził ludzi do Wyszogrodu”. To on się zgłosił, że: „Ja. No to ja mogę”. Ale wiedział też o tych partyzantach. Ale to tak wyszło i ten, i tak o, przeszło że, łagodnie. Ale to, proszę pana, to były wysiedlone z Famulek Królewskich i tu precz z Brumirka, z Karolinowa, to też były wysiedlane. To wysiedlane były na te... Zaraz za Chodakowem jest.

Danuta: Do Kawowa.

**Ryszard Wieczorek:** Jak?

Danuta: Kawów.

**Ryszard Wieczorek:** Ja zapomniałem, jak się nazywa... I tam też, wtedy tych ludzi też tam wysiedlili. No, a jak Niemcy weszli, proszę pana, jak ruski wkroczyli – i nam zabrali krowę. Nam, stryjkowi i takiemu leśniczemu. I mamusia poszła, tu przez Famułki przeszła, mówi, że nam krowy zabrali, żeby tu znać dać. I jak mamusia poszła, to ten Szachnajder pakował się na wóz, takie tobołki jego córki i tak dalej. I mamusia stamtąd przyszła, idzie już do domu, do nas – no idą ruski i pytają się: Słyszysz ty – mówi – Germańców tu niet? Mamusia mówi: „Tera nie ma”. Mówi: A wodku ty imiejesz? No imieju – wódki – wodku. Mamusia ich poprosiła. A muž jest? „Nie – mówi – mojego muža, Germańcy jak weszły, to rozstrzelili”. A gdzie, mówi, taki ten, na wózek się pakował, ten Niemiec. Oł sukinsyn, ja go ubił. No i poszedł tam do, ale już ten Niemiec uciekł, już go nie było. A pod koniec tam, gdzieś z końcem czterdziestego czwartego roku to też Niemcy brali ludzi do kopania okopów.

**Tomasz Sudół:** Brali tutaj z Famulek kogoś czy...?

**Ryszard Wieczorek:** Wie pan, tego nie mogę powiedzieć, bo nie pamiętam. Na te okopy... Bo robili takie... Wiem, wiem, te okopy. dla siebie umocnienia. Tak.

**Tomasz Sudół:** A kiedy tutaj Niemcy opuścili Famułki?

**Ryszard Wieczorek:** A to już, wie pan... Znaczący, chodzi o tych mieszkańców Famulek, nie o... Tych cywilnych. Aha. A to oni wtedy razem jak już, przed tą oblawą, zanim, jak już partyzantka była, to już zaczęli, już te Niemcy zaczęły uciekać, te cywilne, stąd. Tu niektórzy jeszcze zostali i były, i później... Ale później tam gdzieś w czterdziestym

piątym, czy którym roku powyprowadzali się. Tak że byli Niemcy niektórzy i dobrzy, ale były zadziory. Bo w czasie wojny te relacje się pogorszyły chyba. A to od razu, wie pan. Bo oni mieli takie hasło, wie pan, Niemcy, że gdzie niemieckie domy były, to cwani na kominach brały, kładły lusterko do góry i jak były naloty, to gdzie niemiecki dom, to lusterko odbijało, że niemiecki dom. To już Niemcy z samolotu wiedzieli, że już gospodarstwo niemieckie. A tutaj jeszcze taki zginął leśniczy, który się nazywał Bluszcz. Bluszcz.

**Tomasz Sudół:** W jakich okolicznościach on zginął?

**Ryszard Wieczorek:** A to jego zaraz wzięli do Pomiechówka i jego tam spalili, no i później tej Bluszczowej te prochy oddali, ale czy te, to też nie wiadomo. Bluszcz, i był taki Noga na Krzywej Górze też. Tam była jakaś gajówka, tak? Na gajówce. No i później wzięły, jego przesiedlili, dali mu gajówkę na Cisowem. I jak partyzantka robiła obławę na... Na partyzantkę robiły obławę, tak tego Nogę też zastrzelili, bo był w polskim mundurze. A wszystkich – tam nikogo nie było, bo wszystkich wysiedlili tu na te Miszory, a on tam sam został na tych, a Niemcy zastrzelili go też.

**Tomasz Sudół:** On był skąd rodem?

**Ryszard Wieczorek:** Słucham?

**Tomasz Sudół:** Skąd, skąd pochodził?

**Ryszard Wieczorek:** A to był gajowy. On pochodził z Krzywej Góry, bo on miał... On był leśny pracownik i był gajowym. To był przed wojną gajowym, a po wojnie... Jak za Niemców tam go przerwucili. A zginęły tutaj takie dwie osoby o nazwisku Rybka: Rybka Adam i Rybka Alfreda. Rybka... Rybka Alfreda, to ona nie była sprawna. To tu zebrali tych, tych, ich więcej, a Rybka to wzięty był na, na podwodę, polskie wojsko wzięło i już nie wrócił też.

**Tomasz Sudół:** Jak wojna wybuchła?

**Ryszard Wieczorek:** Tak, jak wojna wybuchła.

**Tomasz Sudół:** A Grochulski Florian na przykład jeszcze?

**Ryszard Wieczorek:** Grochulski? To mnie trudno... Z Grochulskim się... No, ale ja nie wiem, Grochulski, jak on właściwie... Nie, to tego nie pamiętam z Grochulskim.

**Tomasz Sudół:** A Kapałka Ryszard?

**Ryszard Wieczorek:** Kapałka Ryszard to poszedł do partyzantki. I właśnie on był w kawalerii jeszcze. I jak w te Świętokrzyskie Góry się przeprawiali, tak wtedy jak Niemcy zasadzkę zrobili, to wtedy zginął. Bo Heniek Rybka też był w partyzantce, ale wcześniej przyszedł... Uciekł – zostawił, wyszedł z partyzantki, wystąpił wcześniej. I by najpierwszy



nalot, jak partyzanci... Jak Niemcy przyjechali, tu takie, Szymańską taką pobili – kobietę. No i taki Stefan Schneider przyjechał na koniu dać partyzantom znać, że Niemcy, żandarmeria jest na Famułkach. Więc ten porucznik: „Chłopcy, na ochotnika – mówi – kto pojedzie?”. No to zgłosił się Wyględowski, Szymański – tam z Lasocina, później ten... Szymański był jeden i był, zaraz – łazeski [łazowskie] – takie młode chłopaki. Pięciu się zgłosiło i tu na łazowskie Famułki przyszły. No i ten cały Wyględowski rzucił granat zaczepny, a Niemiec był na bryczce. Konia trochę skaleczył i konia spłoszył. I Niemcy wpadli do obory, bo to żandarmi – obora była murowana – i dawaj, z karabinów do nich strzelać. Ale nie na... No i później, jak raniły tego Wyględowskiego i te chłopaki go wzięli, chcieli z nim uciekać. Uciekali, ale te Niemcy z tyłu z nimi szły i zaczęły strzelać. Tak już zostawili, no i uciekły. Zostawili go, to jego całkiem bagnietem posiekali te Niemcy i na wóz włożyli, i tam w lesie pochowali, za leśniczówką. No i później tam leżał. I później taki... Ten Wyględowski tam... Ci zapłacili, że tak... I taki Szymański Paweł w nocy przyjechał, wykopał go i na Brochów, na cmentarz zawiózł go, przewiózł tego partyzanta.

**Tomasz Sudół:** A czy tutaj pan chodził do szkoły przed wojną, tutaj w Brochowie?

**Ryszard Wieczorek:** Nie chodziłem ja jeszcze. Do szkoły nie chodziłem, ja dopiero później, po wojnie zacząłem chodzić. Bo tutaj taka szkółka funkcjonowała, taka, można tak powiedzieć, miejscowa, tak? Przed wojną tutaj.

**Tomasz Sudół:** Przed wojną?

**Ryszard Wieczorek:** Przed wojną to ogólnie tak no ludzie żyły jak wszędzie. A nikt się tego nie spodziewał, jak później to wyszło. Bo później tam co jaki Niemiec do kogo miał pretensję, to oni właśnie... W Karolinowie też to zrobili takie zebranie. No ten Niemiec, który to zorganizował, to jego przyleciała tam i tego męża swojego pobiła przy tych chłopach. Mówi: „Będziesz na chłopów skarżył – mówi – tyle lat się... Mieszkamy razem”. I wypędziła, i przyjechały te Niemcy – kto do kogo ma, to już nikogo nie było, bo zebranie się rozbiło. A pamięta pan ten moment, kiedy Powstanie Warszawskie wybuchło w Warszawie? Była tutaj jakaś... Pamiętam, wie pan, bo tam, jak mówiłem panu, ta Krzywa Góra co jest, jak się weszło na górę, to wie pan, to nad Warszawą to tylko jakby się, w nocy, we wieczór, to ta łuna tylko jak się Warszawa paliła, to światła... Te, te – odbłask taki był. Że nawet z tej odległości było widać. Tak. Bo ja nawet... Tam była... My byliśmy w Rzeszy, a gdzie Bieliny, była Gubernia, proszę pana. No to wie pan, jak tatusia rozstrzelili i dom spalili, to już żeśmy bezdomni, zostali bez niczego, nawet nie było co jeść. No to, wie pan, taka Sikorowa była. Sikora mówi: „Pani Wieczorkowa, pani z głodu – mówi – tu umrze z dziećmi. Niech przyjdzie pani, to zrobimy masła i ... Mamusia dała masła, poszedłem na Bieliny tam do rodziny, sprzedałem to masło, no i wtedy trochę przyniosłem tych marków, wie pan. No i ja cały czas chodziłem na śmucel, wie pan, z... Chodziłem do Chodakowa... Za granicę już. Za granicę. To brałem, wie pan... Jak tu poszedłem na [Nowe] Mostki, to miałem trzydzieści kilometrów. No to mamusia kupowała... Tam kupowałem eter. Proszę pana, tam Niemcy bardzo to dużo piły. A te kawałki takie fabryczne też przynosiłem, no to mamusia sprzedawała tam nad Wisłę – to na sukieneczki brali, to tam coś szyły. A ten eter to Niemcy kupowali. No i ja, wie pan, chodziłem, a później to już więcej towaru mamusia dawała, bo ja szedłem po granicy, wie pan, żeby zobaczyć, czy Niemców nie ma. No to dziesięć szmuglerów przeprowadzili – dziesięcioro, osiem, siedem – ile było. To jak przeprowadzałem, oni w olszynach siedzieli w krzakach, jak przeszedłem się po granicy, że nikogo nie ma, no i wtedy wchodzę, że nikogo ni ma i przechodzą.

To do, na Bieliny... Dużo, sporo towaru mamusia dawała, to oni mnie przynosili towar.

**Tomasz Sudół:** Ale była mocno pilnowana ta granica tutaj?

**Ryszard Wieczorek:** Pilnowana była, ale wie pan, każde... Bo były tak, na Bielinach tu, Brochowskich była... Mieli placówkę. Na Brumirku mieli Niemcy też placówkę. U nas na Krzywej Górze, na Cisowem – to były takie, co po granicy. No wie pan, ja jak też szedłem po granicy, nawet nie wiem, czy siedzieli... Siedzi Niemiec, łapie ryby. No pytam się: Wie spät es ist? Która godzina? Ano powiedział mnie. „No gdzie idziesz?”. „Cisowa Marianek”. No i siadałem z nim rozmawiać, żeby dużo nie rozmawiać, bo mówię, ryby będę płoszył. A jemu nie chodziło o ryby, tylko o szmuglerów. No i jak później mówi: Kleine, raus, Cisowa, a ja mówię, ja: Zurück baraki. To wtedy wpadam w te krzaki, mówię: „Granica czysta, już można przechodzić”. Ale nawet ja i w nocy przechodziłem tam za tę granicę.

**Tomasz Sudół:** A dużo ludzi żyło ze szmuglu tutaj?

**Ryszard Wieczorek:** Co?

**Tomasz Sudół:** Dużo ludzi tutaj się szmuglem zajmowało?

**Ryszard Wieczorek:** Dużo, wie pan, dużo ludzi szmuglem się zajmowało, bo z tego żyły. Bo stąd żywność brali, szło się na Bieliny, czy tam na Mostki. I to z Warszawy przychodziły, kupowali mąkę, cukier, masło, a stamtąd przynosiło się marki i tu się kupowało, wie pan. Bardzo dużo, bardzo dużo ludzi – nawet taki tutaj jest, jest na liście Felek Schneider. To on brał, proszę pana, świniaka sto kilo – młody chłopak był – wybebeszył tylko, za nóżki i przynosił przez granicę. To szedł, wie pan, jakie piętnaście kilometrów z tym świniakiem. Zaraz za Niemców też siostra dostała, umarła na krwawą dezynterię. Brat dostał zapalenie opon mózgowych – bo nas było pięcioro. I zostało nas troje dzieciaków.

**Tomasz Sudół:** A jeszcze wróć do tematu granicy. Były takie przypadki, że ktoś był zastrzelony przez strażników?

**Ryszard Wieczorek:** W tym... Na Famułkach Brochowskich zastrzeliły kobietę.

**Tomasz Sudół:** Ale miejscową tutaj czy...?

To z Famulek Brochowskich zastrzelili taką. Tu był na Brumirku taki Litka [Litke?] – Niemiec – to bardzo był niedobry, bo wie pan, te celniki, które były tu w Krzywej Górze, to oni bardzo dobre były. Nawet taki komendant był, że on szedł do szmuglerów, do gospodarzy, mówi: „Idź przez granicę, bo dziś wolna granica”. Bo ten odcinek. To mówi, że wolna granica. „Tylko przynieś zrębów albo wódki”. Bo lubił wypić. No i później za karę stąd go wzięli do Brochowa.

**Tomasz Sudół:** Przenieśli go później, tak?

**Ryszard Wieczorek:** Bo ja od celników mieszkałem sto metrów jakie, nie więcej, jak od celników tak, w tej odległości mieszkałem.

**Tomasz Sudół:** A można było ich jakoś przekupić?

**Ryszard Wieczorek:** Co?

**Tomasz Sudół:** Można było ich jakoś przekupić, tak żeby...?

**Ryszard Wieczorek:** Nie, wie pan. Ja panu powiem, było takie zdarzenie. Złapały mnie, wie pan, z kawałkami, bo ja z Mostek szedłem od Bielin i miałem tu okręcony byłem i brat. I pyta się, skąd idę. No ja mu wytłumaczyłem mu się i puściły mnie. Puściły i jak mamusia później wyszła – tam taka Polka, kobieta była. Wyszła od niej i zobaczył, że jest i gwizdnął na palcach: Halt! No i zaraz rozpiął mnie i mówi: „Wie pani, co to jest? To chodakowskie fabryczne kawałki. Wie pani, co – a to świeży podkomendant nastął – to czeka panią wywieźć do Niemiec”. No i później żeśmy szli z mamusią. Idę z tymi celnikami. No i wie pan, bo oni te kawałki im się miało pod pachą. I taka... gdzieś poza kolana miałem tej wody. Raz w te wodę wszedłem – a to już było na jesieni już. Kleine, komm! Bo kalt – chory, nie? Raz, drugi – trzeci raz jak zamach zrobiłem, tak przez te łękę tak miałem z, po tej wodzie ze sto metrów przeleciałem, a już nie chciałem się wrócić. Wszedłem do domu, mówię: „Andzia, chowaj kawałki, bo mnie Niemcy złapali”. A po sąsiedzku Niemka była i wyniosła te kawałki, te [drepy?] co w domu była, żeby – bo może rewizję będą robić. No i.. Ale do tej Niemki przychodził taki porucznik Burk. Mamusia mówi: „Wanda, wstaw się za mną”. No i ona przyszła z tym Niemcem. „Panie Burk, niech pan pomoże coś”. „O, pani Wieczorek, wywiozą panią do Niemiec”. I nareszcie we wieczór puka we drzwi. Wsadza ten podkomendant głowę: „Jest pani gospodyni?”. „Jest”. Mamusia chce jakieś buty założyć, a ten celnik wypruł mamusię na dwór. Tam mówi: „Proszę – mówi – niech pani ma te kawałki, niech pani przeliczy, tylko żeby pani nikomu nie mówiła, że ja przyniosłem, bo wie pani, co mnie czeka? Z miejsca idę na front”. To później mamusia „Za to – mówi – komendantowi trzeba było” – bo wtedy komendanta nie było – trzeba było... To masło mu dała, temu indora, a temu koguta – trzeba było jakoś to, wynagrodzić za to, no. A ja żywot miałem byle jaki, osiem lat i już na... No to dwa-trzy razy w tygodniu szedłem z tym szmugłem. Taką bluzkę miałem uszytą, za tę bluzkę mamusia kładła masło, no i w takie torebki dwie w rękę, i leciałem. Tylko pomatu nie chodziłem, tylko ja prędko leciałem. To w jakiejś grupie się szło, tak, czy... Ja grupowo tylko przeprowadzałem... Jak sam, to sam szedłem, a grupowo to przeprowadzałem więcej szmuglerów. A miał pan jakieś takie... Były takie pewne ścieżki, którymi się po... A to już było umówione, gdzie oni mają siedzibę, bo oni siedziały w tych olszynach, a jak już wolna granica była, wtedy już: „Chodźcie” i przechodzą, gotowe. A były... Były takie przypadki też, że przepuszczał pan...

**Tomasz Sudół:** Przeszmuglował pan jakieś osoby na przykład przez granicę?

**Ryszard Wieczorek:** No to nie, to oni tylko ze szmugłem szły. Oni w tamtą stronę przeszły i później wracali. Bo ja ich przeprowadzałem.

**Tomasz Sudół:** Ale nie było takich osób, które na przykład nielegalnie chciały przejść przez granicę?

**Ryszard Wieczorek:** Nie... A to nielegalnie, to się szło nielegalnie. Tak, ale na przykład, że osoby jakieś z poza tutaj Famulek na przykład gdzieś. No to z Famulek inne osoby to sami szły, ja przeprowadzałem to przeważnie tam z Piask tych ludzi, bo oni nie znali tak tych terenów, to ja ich przeważnie przeprowadzałem. A z Famulek to wszyscy sami szły.

**Tomasz Sudół:** A co groziło na przykład, jak by kogoś złapano za taki szmugiel?

**Ryszard Wieczorek:** Ano to oni do Niemiec wywoziły albo do obozu. Na żandarmerię do Kromnowa takich zaraz brali, jak złapani – to tam musieli odrabiać czy coś, no to...

**Tomasz Sudół:** A często tu na przykład się odbywały jakieś rewizje po wsi?

**Ryszard Wieczorek:** Nie. Nie, tak rewizji żeby robili, nie robili tak. A na przykład jak... Były tu jakieś na przykład łapanki za...

**Tomasz Sudół:** Brali ludzi do roboty? To tutaj odbywały się jakieś łapanki?

**Ryszard Wieczorek:** Na roboty to brali, brali na roboty. No ostatnio to później tu wszyscy gospodarze co konie mieli, jak te celniki wyprowadzali się, to wzięli gospodarzy konie – wozy, konie i któryś z gospodarzy musiał jechać. To oni pojechali tam, wie pan, na Nowy Dwór i później z Nowego Dworu na Czerwińsk. Z Czerwińska przyszły do, do tego, do Tułowic, no i tu w Tułowicach jakieś siedziby mieli, a później to już rozbiło się, bo jak już nie mieli innego wyjścia.

**Tomasz Sudół:** A pamięta pan, jak wyglądała sprawa kontyngentów? Jakie kontyngenty trzeba było oddawać?

**Ryszard Wieczorek:** Kontyngenty, to kto miał ziemię, to miałznaczony kontyngent. Mógł oddawać czy mięsem, czy kurami, czy bydłaka, tylko musiał oddać kontyngent. No i jeśli oddał kontyngent, to wolno – kolczykowane były świnie, kolczykowane i wtedy dawali zezwolenie, komisarz dawał zezwolenie, że może dla siebie świniaka zabić.

**Tomasz Sudół:** A te kontyngenty gdzie się oddawało?

**Ryszard Wieczorek:** Wie pan, mnie się zdaje, że do... Wszyscy... To do Tułowic było wszystko odwożone.

Danuta: Na wychód w Śladowie.

**Ryszard Wieczorek:** Co?

Danuta: Na wychód do Śladowa.

**Tomasz Sudół:** A czy parafia w Brochowie funkcjonowała normalnie w czasie wojny?

**Ryszard Wieczorek:** Parafia tak. To my należeliśmy do parafii, a już Lasocin, już należał do Guberni, to już mieli na Wólce taką kaplicę, co ksiądz odprawiał.

**Tomasz Sudół:** Pamięta pan, kto był tutaj księdzem w Brochowie w czasie wojny?

**Ryszard Wieczorek:** W Brochowie to był Ziółkowski chyba.

Danuta: Tadeusz.

**Ryszard Wieczorek:** Co?

Danuta: Tadeusz Ziółkowski.

**Ryszard Wieczorek:** Tak, Ziółkowski.

**Tomasz Sudół:** On był jakoś prześladowany przez Niemców?

**Ryszard Wieczorek:** Słucham? Nie. Nie. Nie, on swobodnie, tak że jemu nie tego. Tylko dzwony z Brochowa to wzięli też na zbrojenie też, na końcu.

**Tomasz Sudół:** A z tych tutaj Niemców, którzy mieszkali tutaj w Famułkach, to wzięli kogoś do wojska niemieckiego na przykład?

**Ryszard Wieczorek:** No to były takie Mandaty, młode chłopaki i wzięli. Później z Kalinowa takie [Korochoy?], młode chłopaki – Niemcy wzięli ich. No i później był Kanaber – wzięli do wojska. Pobrali do wojska. To nawet taki Mandat, co który, ten Mandalak, co w Nowym Dworze kozuchów pilnował i zginęły, i znalazły tu u tego ojca. Przyjechali. No to tego ojca tam zawieźli do Nowego Dworu i temu synowi głowę toporem ścieli, ale ciała już nie wydali Niemcy.

**Tomasz Sudół:** Ale gdzie, gdzie się ta egzekucja odbyła?

**Ryszard Wieczorek:** Co?

**Tomasz Sudół:** Gdzie mu tę głowę...

**Ryszard Wieczorek:** W Nowym Dworze.

**Tomasz Sudół:** W Nowym Dworze.

**Ryszard Wieczorek:** W Nowym Dworze. Od razu połowy sąd, z miejsca. Znalazły kożuchy, ojca na wóz, zawieźli tam i...

**Tomasz Sudół:** A zachowały się do dnia dzisiejszego jakieś ślady tutaj po Niemcach, tutaj w Famułkach?

**Ryszard Wieczorek:** Teraz no te tylko... Nie ma żadnych śladów ich. Wie pan, jest tutaj tylko taki grób naprzeciw pani Danusi brata, to wie pan, to jak Rosja weszła, no i do, do kuźni tam gdzieś ze czterdziestu albo pięćdziesięciu do kuźni wepchały tych Niemców. No i jeden nie chciał wejść, to zaraz zastrzelił go ten niemiecki dowódca... Rusek. No i później wyprowadził z tej piwnicy... Z tej kuźni wyprowadzili ich i dochodził do każdego: Szto ty, szto ty, szto ty. Rozumie pan mnie? Co ja mówię? Mhm. Szto ty? „Prawosławny”. „Oł, sukinsyn. Ty prawosławny i pretiw swojej armii poszedł walczyć? Oł, sukinsyn. Smotri, budiesz leżał tak jak i on. Spłachaj ten płaszcz”. Tak mu złapał, płaszcz zdjął i całe serie z karabinu w niego wystrzelił. I oni tam są pochowani. I jednego tam w polu, poszedł, sobie życie odebrał – Niemiec też, to tam razem ich pochowali, i tam pochowani są. Tam grób ich jest.

**Tomasz Sudół:** I ten grób jest widoczny?

**Ryszard Wieczorek:** Jest, jest widoczny. Pani Danusi brat zawsze ten grób ogarnia i tak dalej. No i później tam dalej jest grób, wie pan, za tym dębem, już jak ten stary dąb jest, tam jest grób, to też ten Danusi brat tam ogarnia go.

**Tomasz Sudół:** Ale to już grób polskiego żołnierza, prawda, jest?

**Ryszard Wieczorek:** Co?

**Tomasz Sudół:** To już jest grób polskiego żołnierza.

**Ryszard Wieczorek:** Tak. Tam polski żołnierz jest.

**Tomasz Sudół:** A czy tutaj na przykład w Famułkach zachowały się jakieś takie opowieści, na przykład o Powstaniu Styczniowym?

**Ryszard Wieczorek:** Właśnie takie, takie legendy czy jakieś takie opowieści z zasłyszania. Nie, nie, takich legend, wie pan... Wie pan, to jest najważniejsze, że pani Danusi mama, co tym się trochę interesowała, a tak to ludzie się tym nie interesowały.